

TADEUSZ EPSZTEIN
(Warszawa)ZIEMIANIE POLSCY NA WOŁYNIU, PODOLU I KIJOWSZCZYŹNIE
(1863–1914) W *WALCE O ZIEMIĘ* DANIELA BEAUVOIS

Daniela Beauvois należy zaliczyć do grona najwybitniejszych historyków zachodnioeuropejskich zajmujących się dziejami Polski. Jego pozycję wyróżnia fakt, że swoje zainteresowania skupił na tematyce prawie nieobecnej do ostatnich lat w polskiej historiografii, zajął się bowiem losami Polaków w XIX w, na dawnych Kresach wschodnich Rzeczypospolitej¹. Najważniejsze prace Beauvois to rozprawa (doktorska) o wileńskim okręgu szkolnym w latach 1803–1832 oraz dwa uzupełniające się dzieła dotyczące Polaków w trzech guberniach południowo-zachodnich (wołyńska, podolska i kijowska) w okresie miedzypowstaniowym i po powstaniu styczniowym². Ta prawdziwa „trylogia” o Polakach z Kresów, jak również pokaźny zbiór artykułów i drobniejszych rozpraw, wyrobiły francuskiemu historykowi ważną i trwałą pozycję wśród badaczy dziejów tego regionu Europy.

Moje zainteresowania chciałbym skupić na ostatniej pracy Daniela Beauvois, poświęconej Polakom na Ukrainie w okresie popowstaniowym. W dawnej terminologii polskiej „Ukraina” miała najczęściej dwa znaczenia: zastępowała nazwę rosyjską „gubernia kijowska”, tak jak Podole — „podolską” oraz Wołyń — „wołyńską”, a także rzadziej nazywano Ukrainą wszystkie trzy gubernie południowo-zachodnie (w terminologii rosyjskiej nazywano też te gubernie: kraj południowo-zachodni). Już przed pierwszą wojną światową pojawił się termin „Ukraina prawobrzeżna”, dla odróżnienia tego regionu od pozostałych części ziem ukraińskich. To ostatnie określenie użyto w tłumaczeniu polskim pracy Beauvois.

Walka o ziemię doczekała się już omówienia w recenzji Juliusza Bardacha, dlatego moje uwagi ograniczam do spraw bardziej szczegółowych, rezygnując z szerszego opisu treści książki³. Podobnie

¹ Od połowy lat osiemdziesiątych rośnie w Polsce liczba publikacji naukowych poświęconych problematyce Kresów wschodnich w XIX w. Prace Daniela Beauvois uzupełniane są przez artykuły i rozprawy m.in. Ireny Rychlikowej, *Deklasacja drobnej szlachty polskiej w Cesarstwie Rosyjskim. Spór o „Pułapkę na szlachtę” Daniela Beauvois*, „Przegląd Historyczny” t. LXXIX, 1988, z. 1, s. 121–147; idem, *Carat wobec polskiej szlachty na ziemiach zabranych w latach 1772–1831*, „Kwartalnik Historyczny” t. XCVIII, 1991, z. 3, s. 51–83; idem, *Tatarzy litewscy 1764–1831 częścią szlacheckiego stanu?*, „Kwartalnik Historyczny” t. XCVII, 1990, z. 3–4, s. 77–122, Leszka Zasztowta, *Polskie fundusze i stypendia szkolne na obszarach Litwy, Białorusi i Ukrainy w latach 1832–1914*, „Rozprawy z dziejów oświaty” t. XXXII, 1989, s. 3–29; idem, *Polskie szkoły ludowe na Ukrainie w latach 1905–1914*, „Rozprawy z dziejów oświaty” t. XXXIII, 1990, s. 87–103; idem, *Koniec przywilejów — degradacja drobnej szlachty polskiej na Litwie historycznej i prawobrzeżnej Ukrainie w latach 1831–1868*, „Przegląd Wschodni” I, 1991, z. 3 i Jolanty Sikorskiej-Kuleszy, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Pruszków 1995.

² *Lumières et société en Europe de l'Est. L'Université de Vilna et les écoles polonaises de l'Empire Russe (1803–1832)*, t. 1–2, Paris 1977; tłumaczenie polskie: *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1–2, Lublin 1991, *Le noble, le serf et le revisor. La noblesse polonaise entre le tsarisme et les masses ukrainiennes (1831–1863)*, Paris–Montreux 1985; polskie tłumaczenie: *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987; *La bataille de la terre en Ukraine 1863–1914. Les Polonais et les conflits socio-ethniques*, Lille 1993; polskie tłumaczenie: *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Sejny 1996 (numery stron i cytowane fragmenty w artykule podają według polskiego tłumaczenia).

³ J. Bardach, *Polacy na prawobrzeżnej Ukrainie w XIX wieku w świetle badań Daniela Beauvois*, „Przegląd Wschodni” t. III, 1994, z. 2, s. 319–333.

jak oba wcześniejsze dzieła Beauvois i to również powstało na szerokiej bazie źródłowej, przede wszystkim na podstawie materiałów archiwalnych zgromadzonych w Kijowie, Moskwie i Petersburgu. Wśród wykorzystanych źródeł widzimy korespondencję urzędową i raporty administracji carskiej (generał-gubernatorów kijowskich i gubernatorów poszczególnych guberni) oraz akta policyjne. Drugą kategorię materiałów stanowią rękopiśmienne i drukowane źródła polskie, np. pamiętniki, źródła prasowe (głównie „Kraj” i „Dziennik Kijowski”). Autor dotarł do licznych druków i opracowań urzędowych rosyjskich, wykorzystał też obszerną literaturę przedmiotu (głównie rosyjską i polską). Niewiele można dodać do bibliografii tej pracy. Szkoda, że w większym stopniu Autor nie mógł sięgnąć do materiałów administracji lokalnej. Brakuje też archiwaliów o proveniencji prywatnej, nie tylko zbiorów ukraińskich, ale także polskich. Szczególnie widziałbym tu korespondencję ziemiańską, której kolekcje zachowały się w bibliotekach i archiwach polskich. Raczej nie mogą zastąpić jej nieliczne pamiętniki, pisane w większości po ostatniej wojnie, czyli wiele lat po opisywanych wydarzeniach.

Wiodącą tezę pracy Daniela Beauvois jest koncepcja, że wszystkie problemy ekonomiczne, społeczne i etniczne na Ukrainie wiązały się z walką o ziemię (s. 277). Autor wyróżnia kilku bohaterów tych zmagania: carat z ziemiaństwem rosyjskim, ziemiaństwo polskie, chłopów ukraińskich, drobną szlachtę i Żydów. Choć przedmiot walki był jeden — ziemia, to konflikty o nią rozgrywały się między poszczególnymi grupami społeczno-narodowymi. Pierwszy rozdział Autor poświęcił antagonizmowi rosyjsko-polskiemu, czyli zmaganiom pomiędzy caratem a ziemiaństwem polskim. W rozdziale drugim znajduje się opis konfliktu polsko-ukraińskiego (ziemiaństwo przeciwko wsi ukraińskiej). Bohaterami rozdziału trzeciego są znów Polacy, którzy walczą z drobną szlachtą. W ostatnim rozdziale Autor scharakteryzował sytuację społeczno-ekonomiczną ziemiaństwa polskiego i innych grup narodowości polskiej (inteligencji, oficjalistów, robotników). Tu również znajdujemy informacje na temat kolonistów (Czesi i Niemcy) i Żydów na Ukrainie.

Jednym z celów, jakie postawił sobie Autor, było ustalenie wielkości strat w ogólnym areale ziemi, poniesionych przez ziemiaństwo polskie w latach 1863–1914. Ważną pomocą źródłową okazała się tu ankieta przeprowadzona w latach 1890–1892 przez władze rosyjskie, w której zebrano informacje o właścicielach-Polakach w trzech guberniach⁴. „Żaden inny dokument sporządzony przed rokiem 1914 nie charakteryzował się [...] takim stopniem szczegółowości. Zamieszczone w nim dane są wiarygodne. Ankieta opiera się na przesłankach fiskalnych i została we wszystkich trzech guberniach zredagowana wedle wspólnego wzorca” (s. 54). Należy zgodzić się z Autorem, że materiał ten zasługuje na uwagę ze względu na bogactwo prezentowanych w nim informacji, natomiast nikałbym entuzjazmu na temat jego pełnej dokładności i wiarygodności. Choć ankieta była wspólna dla trzech guberni, to jednak wypełniały ją w poszczególnych powiatach i guberniach różne osoby, stosując różne szablony. Nie wiemy, z jakich źródeł informacji korzystano przy jej opracowaniu. Beauvois sugeruje, że mogły to być spisy podatników; nie wykluczałbym takiej sytuacji, ale widziałbym także inne źródła, np. wykazy właścicieli ziemskich prowadzone przez marszałków szlachty. Faktem jest duża szczegółowość niektórych zestawień, znajdujemy bowiem w nich osoby władające kilkoma lub kilkunastoma dziesięcinami (dalej używam skrótu: dz.; 1 dz. = 1,09 ha), np. w powiecie kijowskim, lipowieckim, jampolskim itd., których to posesorów w żaden sposób nie można zaliczyć do warstwy ziemiańskiej. Autor nie zaspokaja naszej ciekawości, pomijając informację, dlaczego w ankiecie znalazła się część drobnych posiadaczy ziemskich, a innych pominięto? Nie jest to jednak największa tajemnica owego źródła, gdyż nawet wrywkowa kontrola zawartych tu danych wskazuje na poważne braki. Jak bowiem wytłumaczyć niewielką powierzchnię dóbr polskich w powiecie zasławskim (32 094 dz.), jeżeli tylko majątek Romana Sanguszki obejmował ponad 65 tys. dz., a według danych z 1909 r. w powiecie tym Polacy mieli jeszcze ponad 116 tys. dz., czyli w 1890 r. nie mogli mieć mniej⁵. Podobne „ubytki” dotyczące dużych majątków — gdyż

⁴ „O czisle imienij prinadleżaszczich lıcam polskogo proischożdienija w jugo-zapadnom kraje”, Centralne Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie, fond 442, opis 611, dzieło 217.

⁵ *Spisok ziemlewatitelcew i ariendatorow wołynskoj gubernii*, Żytomierz 1913, s. 81; W. Wakar, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*, cz. 3, Kielce 1917, s. 99.

te są najbardziej widoczne — można dostrzec w innych powiatach, np. w powiecie humańskim zabrakło dóbr należących do Marii Czetwertyńskiej, obejmujących 19 348 dz. (w 1900 r.).⁶ Te braki zostały dodatkowo spotęgowane przez błędy popełnione przez Autora przy odczytywaniu źródła: w powiecie kaniowskim zostało pominiętych 31 113 dz., w łuckim 100 000 dz., a w krzemienieckim 10 000 dz. Jeżeli uwzględnimy wymienione liczby, otrzymamy zamiast 3 078 278 dz. podanych przez Autora (s. 55, 57) — 3 323 466 dz.⁷ Ten ostatni wynik trzeba traktować jako dolną granicę ogólnej powierzchni ziemi pozostającej we władaniu ziemiaństwa polskiego ok. 1890 r., w rzeczywistości areał ten mógł być jeszcze większy. W świetle tych ustaleń spis z 1893 r., w wyniku którego zarejestrowano 3 525 482 dz. w rękach Polaków, bardziej odpowiadał prawdzie niż ankieta z 1890 r. (s. 62). Należy zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o gubernię kijowską i podolską, różnice między ankietą z 1890 r. i spisem z 1893 r. są niewielkie i mogą wynikać z przypadkowych opuszczeń, tymczasem na Wołyniu trudno mówić o przypadkowych omyłkach, gdyż dane z 1893 r. podają blisko 310 tys. dz. więcej niż ankieta z 1890 r. Nie wykluczałbym tu celowego fałszerstwa wykazu z 1890 r. w celu ukrycia nadal istniejącej wówczas na Wołyniu przewagi polskiego areału nad rosyjskim.

Autor zafascynowany ankietą z 1890 r. konstatuje, że nie ma materiałów o porównywalnej wartości dla badanego okresu (s. 54). Na szczęście dla historyków zajmujących się tym regionem posiadamy też i inne wykazy właścicieli ziemskich trzech guberni. Przede wszystkim należy tu wymienić spis sporządzony w 1860 r. przez Andrzeja Grabiankę w trakcie przygotowań do reformy włościańskiej. Pod kątem szczegółowości materiał ten nie ustępuje ankiecie z 1890 r., a nawet ją przewyższa, jeżeli chodzi o opis nieruchomości. Znajdujemy w nim bowiem informacje na temat liczby „dusz” i bardzo dokładny podział gruntów z podaniem ich powierzchni. Jediną wadą spisu Grabianki jest brak imion przy nazwiskach właścicieli⁸. Z początku XX w. mamy dla wszystkich guberni drukowane spisy własności i właścicieli. Wydaje się, że Autor niesłusznie lekceważy wartość tych źródeł, ponieważ ich szczegółowość i dokładność, szczególnie wykazów dla guberni podolskiej i kijowskiej, jest większa niż rękopisu z 1890 r. (s. 54)⁹. Powinny były także zachować się materiały archiwalne z początku XX w. pozostałe po spisie rolnym z 1905 r., zawierające dane na temat wielkiej własności¹⁰. Mamy również dla różnych lat ogólne informacje na temat liczby właścicieli i obszaru posiadanej przez nich ziemi. Dane te, rozproszone po drukach rosyjskich i polskich, przeważnie były owocem prac gubernialnych komitetów statystycznych, a ponieważ powstawały w poszczególnych guberniach w różnym okresie, trudno je porównywać i scalać dla całego regionu. Mimo to z braku lepszych źródeł nie należy o nich zapominać. Pozwalają one także po części ocenić prezentowane w pracy wyniki ankiety z 1890 r. i spisu z 1893 r., np. według danych z ok. 1887 r. na Podolu było 1286 właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, do których należało 968 825 dz.; ankietą z 1890 r. podaje zbliżone liczby: 1257 właścicieli i 942 584 dz. (s. 55, 57)¹¹. Dla guberni wołyńskiej mamy informacje z 1885 r.: wówczas Polacy mieli tu 1 889 833 dz.; ankietą z 1890 r. wykazała w tej guberni tylko 1 390 832 dz., natomiast spis z 1893 r. 1 705 660 dz.¹² Jest to kolejny

⁶ [A. Iwański], *Zmiana własności ziemskiej w guberni kijowskiej od roku 1861–1900*, Kraków 1912, s. 51, 55.

⁷ W *La bataille...*, s. 63, przy powiecie kaniowskim podano tylko 3138 dz., w tłumaczeniu polskim powiat kaniowski „znikł” całkowicie, zob. s. 57.

⁸ Rkp. Biblioteki Jagiellońskiej 5985.

⁹ *Spisok ziemlewdielcew...*, op. cit.; W. K. Guldman, *Pomiestnoje ziemlewdienije w podolskoj gubernii*, Kamieniec Podolski 1903; *Spisok nasiełennych miest kijewskoj gubernii*, Kijów 1900.

¹⁰ Możliwe, że na ślad takich materiałów trafiliem w archiwum rodziny Tokarzewskich z Podola (zb. prywatne). Znajduje się tam wypełniona ankietą z 1904 r. na drukowanym formularzu, zawierająca wykaz właścicieli ziemskich powiatu uszyckiego (Podole). Ankietą ma trzy działy: I — dla Rosjan, II — dla Polaków, III — dla innych narodowości. W ramach poszczególnych działów właściciele zostali rozbici na posiadaczy majątków o powierzchni powyżej 500 dz., 150–500 dz. i poniżej 150 dz.

¹¹ W. K. Guldman, *Sprawoznaczna kniżka podolskoj gubernii*, Kamieniec Podolski 1888, s. 345; analogiczne dane podaje P. N. Batuszkow, *Podolija istoriczeskije opisanije*, Petersburg 1891, s. 262–263.

¹² „Kresy” [Kijów], 1906, 7, nr 15, s. 6; tu także liczba właścicieli (Polaków): 5727 (!), w tym 4025 posiadało majątki mniejsze niż 50 dz., 247 miało od 50 do 100 dz., reszta (1455) powyżej 100 dz. — zestawienie to także potwierdza nasze zastrzeżenia do ankiety z 1890 r.

dowód wskazujący na poważne luki w rękopisie ankiety z 1890 r. dla guberni wołyńskiej. Jednocześnie widać na tym przykładzie, że dopiero po wykorzystaniu i porównaniu różnych źródeł będziemy mogli dokładniej ocenić wartość tego materiału.

Daniel Beauvois uważa, że areał polskiej własności od 1890 do 1914 r. nie uległ większym zmianom. Autor nie dostrzega dużych przekształceń własnościowych, jakie dokonały się w trzech guberniach w latach dziewięćdziesiątych, co także sygnalizują źródła wykorzystane w pracy. Według danych z 1898 r. w rękach Polaków było 3 086 932 dz. (s. 66). Biorąc pod uwagę rzeczywistą powierzchnię polskich majątków ok. 1890 r., to w osiem lat później widzimy poważny ubytek. Podobne wnioski wyciągniemy po porównaniu ankiety z 1890 r. z drukowanymi spisami właścicieli z początku XX w. We wszystkich wybranych losowo powiatach z różnych guberni rejestrujemy straty, w niektórych przypadkach nawet znaczne (zob. tabela 1).

Tabela 1. Większa własność ziemska w rękach Polaków w wybranych powiatach Wołynia (W), Podola (P) i Kijowszczyzny (U) — w dz.

Powiat	1890 r.	ok. 1900 r.	1913 r.
Bałcki (P)	122 948	102 152	—
Braclawski (P)	39 986	34 156	—
Dubieński (W)	91 813	—	66 146
Kijowski (U)	52 677	40 007	—
Kaniowski (U)	34 251	32 576	—
Rówieński (W)	265 632	—	190 061
Skwirski (U)	94 541	91 887	—
Taraszczański (U)	91 354	83 294	—
Uszycki (P)	79 157	58 189	55 922 (w 1904 r.)

Źródło: D. Beauvois, *Walka o ziemię*, s. 57; W. K. Guldman, op. cit., s. 387–439, 548–681, 827–867; [A. Iwański], op. cit., s. 32, 100, 134; *Spisok nasielennyh...*, op. cit., s. 25–257; *Spisok ziemlewdielcew...*, op. cit., s. 57–74, 216–227; Archiwum Tokarzewskich-Karasiewiczów z Gruszki — zbiory prywatne (spis właścicieli ziemskich powiatu uszyckiego z 1904 r.).

Tempo wyprzedazy ziemi polskiej na przełomie XIX i XX w. uległo zmniejszeniu, na co miał też wpływ rok 1905, gdy znów pozwolono Polakom kupować ziemię (tylko od osób narodowości polskiej). Mimo to część dóbr nadal była parcelowana i sprzedawana chłopom, a także z przyczyn ekonomicznych przechodziła w wyniku licytacji w obce ręce. Dlatego optymistyczne ustalenia Włodzimierza Wakara i Aleksandra Darowskiego, których śladem idzie Beauvois, zakładające, że Polacy przed wybuchem wojny mieli jeszcze ponad 3 mln dz., według mnie należy odrzucić (s. 69)¹³.

Wiadomości o przechodzeniu majątków w ręce rosyjskie są często podawane przez źródła polskie. Dla przykładu wybrałem kilka większych transakcji, jakie miały miejsce w trzech guberniach po 1890 r.: Czarnobyl (pow. radomycki) Chodkiewiczów — 29 532 dz.; Jurkowce i inne dobra

¹³ W. Wakar, op. cit., s. 112 i mapa po s. 112; Aleksander Weryha-Darowski, *Kresy ruskie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1919, s. 9–10, twierdzi, że w 1911 r. do Polaków należało jeszcze 3 016 700 dz. (gub. wołyńska — 1 297 000, podolska — 861 700, kijowska — 858 000). Przy obecnym stanie badań trudno dokładnie określić powierzchnię ziemi należącej do Polaków przed wybuchem I wojny światowej. Zgadza się z Autorem (s. 69), że należy również odrzucić dane z 1909 r. (J. Bartosiewicz, *Na Rusi polski stan posiadania*, Kijów 1912, s. 7 n.), według których ziemiaństwo polskie miało w trzech guberniach tylko 2 306 000 dz. (w 1909 r., a wg L. Lisewicza, *U zatinku dwohlatowho orla*, Kijów 1993, s. 25, dane te opierają się na wynikach spisu z 1905 r.), ponieważ liczba ta wydaje się być zanizona. Nie sądzę, aby areał polskiej własności do wojny spadł poniżej 2,7–2,5 mln dz.

(pow. mohylowski) Sulatyckich — 10 896 dz.; Zagnitków (pow. olhopolski) Starzyńskich — 3 563 dz.; Wysock (pow. rówieński) Rulikowskich — 35 920 dz.; w sumie sprzedano 79 911 dz.¹⁴

Obraz stosunków między dworem a wsią przedstawiony jest w pracy Daniela Beauvois w czarnych barwach, nie widać w nim żadnych jaśniejszych elementów. Z wieloma ocenami Autora trzeba się zgodzić, bo rzeczywiście chłopci z jednej strony byli kokietowani i jednocześnie oszukiwani przez administrację carską, a z drugiej strony źle traktowani i wyzyskiwani ekonomicznie przez ziemiaństwo. Nie była to jednak specyfika ziem ukraińskich, ale całego regionu, gdzie na wsi pokutowały relikty feudalne. Nie można też pomijać milczeniem, że w stosunku do innych części cesarstwa chłop ukraiński był lepiej traktowany przez władze carskie ze względu na politykę antypolską.

Autor widzi główną przyczynę nieporozumień między wsią a dworem w antagonizmie ziemskim, który stopniowo rósł wskutek „głodu ziemi”. Beauvois twierdzi, że wszyscy chłopci posiadali o połowę mniej ziemi niż kilka tysięcy wielkich właścicieli (s. 84, 97, 280). Nie jest to prawda, ponieważ łączna powierzchnia ziemi nadziałowej tylko nieznacznie ustępowała arealowi ziemi prywatnej, z której większa część należała do wielkiej własności, ale także z czasem sporo mieli jej chłopci (zob. tabela 2).

Tabela 2. Podział ziemi w guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej w 1905 r. (w tys. dz.)

Gubernia	Ziemia tzw. nadziałowa	Ziemia prywatna		Inne kategorie właścicieli	Razem
		razem	chłopska		
Wołyńska	2298,9	2819,9	285,1	653,4	5772,2
Podolska	1754,2	1625,8	220,4	277,1	3657,1
Kijowska	2106,8	2092,5	319,2	424,4	4623,7
Razem	6159,9	6538,2	824,7	1354,9	14053,0

Źródło: *Sielskoje choziajstwo Rossii w XX wiekie. Sbornik statistiko-ekonomiczeskich swiedienij za 1901–1922*, Moskwa 1923, s. 54.

Według danych z 1911 r. chłopci posiadali już w trzech guberniach 1241 tys. dz. ziemi prywatnej, czyli razem z nadziałową zajmowali wówczas 7400 tys. dz. W tym czasie areal wielkiej własności polskiej i rosyjskiej (szlachty) nie przekraczał 4500 tys. dz.¹⁵ Warto jeszcze podkreślić, iż prawie cała ziemia prywatna pozostająca we władaniu chłopów, należała wcześniej do ziemiaństwa, stąd nie można mówić, że „zakup ziemi przez chłopów był praktycznie niemożliwy” (s. 116).

Inna była wartość użytkowa własności chłopskiej i ziemiańskiej. W tej pierwszej zdecydowanie dominowały grunty orne, w przypadku wielkiej własności udział lasów, łąk i nieużytków w ogólnej powierzchni majątków był nieraz bardzo duży. Według ankiety z 1890 r. w guberni wołyńskiej ponad połowę (710 tys. dz.) ogólnej powierzchni dóbr należących do Polaków zajmowały lasy, pastwiska i nieużytki (w tym lasy 625 tys. dz.). Trochę lepiej przedstawiała się sytuacja w guberni kijowskiej, gdzie lasy (245 tys. dz.) i nieużytki (44 tys. dz.) stanowiły tylko 33,8% arealu będącego w rękach Polaków¹⁶. Dla Podola tego typu danych ankieta z 1890 r. nie podaje, ale można przyjąć, że sytuacja była tam jeszcze lepsza niż na Kijowszczyźnie, gdyż gubernia podolska miała najmniejsze zalesienie. Biorąc pod uwagę nawet te częściowe zestawienia, widzimy, że w rzeczywistości ziemi uprawnej było znacznie mniej, niż pokazują ogólne podsumowania. W porównaniu z poszatkowanymi polami

¹⁴ R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, t. 11A, Warszawa 1993, s. 117, tu błędnie podana data sprzedaży dóbr czarnobylskich; większość tego majątku przeszła w ręce rosyjskie przed 1900 r., ok. 1910 r. zaś Mieczysław Chodkiewicz sprzedał część, która „odnalazła” się w wyniku nowego pomiaru dóbr; J. S. Kulczycki, *Sulatyccy herbu Sas*, Londyn 1994, s. 33; K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, t. 2, Warszawa 1991, s. 207; Archiwum Rulikowskich z Zawadówki — zbiory prywatne.

¹⁵ Dane dotyczące wielkiej własności obejmują wyłącznie majątki należące do szlachty, zob. *Sielskoje...*, op. cit., s. 60–63.

¹⁶ „O czisle imienij...”, op. cit.; obliczenia własne.

chłopskimi grunty dworskie przedstawiały się czasami imponująco i musiały być przedmiotem zazdrości.

Autor starał się o pomnożenie argumentów świadczących o katastrofalnym stanie wsi ukraińskiej. Używa do tego różnych danych statystycznych, których rzeczywista wymowa jest nieraz inna niż komentarz autorski. Według Beauvois hodowla bydła i owiec nie mogła rozwijać się na Ukrainie, ponieważ gospodarstwa chłopskie „dusiły się z powodu zbyt małej powierzchni działek”, nie mając odpowiednich pastwisk, natomiast hodowla trzody chlewnej wzrastała szybciej, bo nie potrzebowano do tego łąk. Jako dowód Autor przedstawia wrywkowe dane z lat 1863–1883 na temat rozwoju hodowli na ziemiach ukraińskich (s. 102–103, 117). Przeglądając się zmianom w pogłowie zwierząt domowych na całym obszarze dawnych ziem polskich w latach 1863–1914, zauważymy pewne prawidłowości występujące w całym regionie, i inne, charakterystyczne tylko dla niektórych jego części: np. na całym terenie począwszy od końca XIX w. nastąpił spadek pogłowia owiec, liczba koni miała zaś tendencję wzrostową, podobnie jak pogłowie bydła. W przypadku trzody chlewnej widzimy większe zróżnicowanie, np. w zaborze pruskim liczba świń w latach 1870–1913 wzrosła kilkakrotnie: na Rusi (Wołyń, Podole i Kijowszczyzna) z 1,3 mln (1883) do 1,5 mln w 1913 r.; w Królestwie Polskim zanotowano w tym czasie poważne załamanie hodowli¹⁷. Wadą tej statystyki jest to, że nie podaje ona osobno danych na temat pogłowia zwierząt w gospodarstwach chłopskich. Dopiero porównanie zmian w hodowli w gospodarstwach ziemiańskich i chłopskich mogłoby dać pełniejszą odpowiedź na nasze wątpliwości. Trudno na podstawie prezentowanych zestawień twierdzić, że rozwój hodowli w trzech guberniach był bardziej uzależniony od struktury rolnej niż np. od ogólnej sytuacji gospodarczej ziem ukraińskich i sąsiednich.

Nie podzielałbym w pełni zdania Autora, że brak ziemi był głównym problemem wsi ukraińskiej. Raczej widziałbym go w sytuacji społeczno-ekonomicznej: przeludnieniu wsi, nadmiarze rąk do pracy, w niskim poziomie kultury rolnej, wadliwej strukturze własności rolnej (chłopskiej i ziemiańskiej), małej urbanizacji i uprzemysłowieniu. Rolnictwo ziem ukraińskich było ekstensywne i znacznie mniej wydajne niż w Królestwie Polskim, nie mówiąc już o Wielkopolsce. Rozwiązanie wielu problemów Autor widzi w likwidacji wielkiej własności. Nie będę dyskutował na temat celu i skutków tego posunięcia, a zwrócę uwagę na inny problem, którego zabrakło w omawianej pracy. Trzeba bowiem pamiętać, że kwestia przebudowy i reformy gospodarki rolniczej nie była całkiem obca ziemiaństwu kresowemu. U prognozy naszego stulecia coraz więcej mówiono i pisano o konieczności zmian. Z jednej strony próbowano modernizować istniejące gospodarstwa, wprowadzając płodozmian (na miejsce powszechnie obowiązującej do początku XX w. trójpolówki), mechanizację, sztuczne i naturalne nawożenie, a jednocześnie zaczęto dostrzegać nieefektywność dużych majątków, których zyski były obniżane przez kosztowną robocizną i nieskuteczną administrację. Rozwiązanie widziano w tworzeniu mniejszych gospodarstw (o pow. 100–200 dz.), zmechanizowanych, uprzemysłowionych i nastawionych na intensywną produkcję rolną¹⁸. Interesowano się również

¹⁷ A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915, s. 153, 159.

¹⁸ Nowe prądy w rolnictwie docierały na Ukrainę m.in. przez młodzież wracającą ze studiów zagranicznych, gdzie miała ona większe możliwości niż w Rosji rozwijania swoich zainteresowań naukowych. Bardzo ważnym ośrodkiem studiów rolniczych ziemiaństwa kresowego był Kraków. W tutejszym Studium Rolniczym przy Uniwersytecie Jagiellońskim powstało kilka cennych prac na temat gospodarki ziem ukraińskich, np. Władysław Wielhorski ze Złobycz, opisując rodzinny majątek, ukazał model folwarku ziemiańskiego oparty na ekstensywnej gospodarce „nieusprawiedliwionej przez dzisiejsze warunki miejscowe” i przynoszący straty, por. W. Wielhorski, *Monografia folwarku Złobycze na Polesiu Wołyńskim w pow. żytomierskim*, w: *Pamiętnik Kółka Rolników Wszelchnicy Jagiellońskiej*, Kraków 1913, s. 135–198; kolega Wielhorskiego, Piotr Podhorski z Samhordka (gub. kijowska) w pracy dyplomowej udowodnił na przykładzie jednego z folwarków majątku swego ojca, że gospodarstwo rolne o obszarze 100 dz. przy prawidłowym prowadzeniu i zastosowaniu najnowszych zdobyczy nauk rolniczych, a przede wszystkim maszyn i nawożenia, może być w pełni dochodowe i dostarczać odpowiednich środków do utrzymania rodziny ziemiańskiej, por. P. Podhorski, „Moje wspomnienia”, t. 1, s. 62–64, rkp. Bibl. Ossol. 15657. Zbliżone tezy odnajdujemy w pracy J. A. Mejera, *Jak należy uprawiać buraki w Kraju Południowo-Zachodnim i Zadnieprzańskim*, Kijów 1912, s. 11 n., gdzie autor proponuje ograniczenie powierzchni folwarków do 150–200 dz. Poglądy te jednak były nadal obrazoburcze dla przeciętnego ziemianina kresowego, który był przekonany, że dopiero majątek o powierzchni powyżej 500 dz. daje właściwe warunki dla zachowania średniego poziomu życia.

przebudową gospodarki chłopskiej. Źródło uzdrowienia rolnictwa wiejskiego widziano przede wszystkim w likwidacji wspólnot (*obszczyny*), na których opierała się prawie cała gospodarka chłopska do początku XX w., serwitutów i szachownic. W miejsce kolektywnego zarządzania ziemią proponowano przechodzenie na system gospodarstw prywatnych. Jako wzór gospodarki indywidualnej dla chłopów podawano zagrody kolonistów, głównie Czechów i Niemców¹⁹.

Opisując konflikty ziemiaństwa polskiego z drobną szlachtą Autor twierdzi, że właściciele ziemscy nie tylko przyłożyli rękę do deklasacji drobnej szlachty w połowie XIX w., ale również gnębili ją i rugowali z jej siedzib w okresie popowstaniowym (s. 131 n.). Wydaje się, że niesłusznie całą drobną szlachtę utożsamia się tu z grupą osiadłą „na czynszach”, tylko bowiem tej ostatniej zbiorowości dotyczyła większość nieporozumień z ziemianami. Jednocześnie nie wszyscy czynszownicy byli pochodzenia szlacheckiego. Statystyka prezentowana w tablicy A (s. 165) nie odpowiada na nasze wątpliwości, gdyż nie wiemy do końca, jakiego pochodzenia prawno-społecznego były osoby zaliczone do chłopów i mieszczan. Dla Autora wszyscy prawie należeli do byłej szlachty i była to ta sama społeczność wiejska, a „jedyna między nimi różnica polegała chyba na tym, że ci pierwsi żyli w mniejszym rozproszeniu niż drudzy” (s. 166). Nie można mówić o jednolitym składzie tej zbiorowości, jeżeli obok prawosławnych i katolików należeli do niej także Żydzi (s. 165). Można też sądzić, iż wśród czynszowników było trochę chłopów i ludności miejskiej bez rodowodu szlacheckiego, a także kolonistów obcego pochodzenia. Nie rozumiem, dlaczego w rozdziale poświęconym konfliktom ziemian polskich z drobną szlachtą wiele przykładów dotyczy wyłącznie wielkiej własności rosyjskiej, a nawet i Żydów (s. 154–155, 158, 169, 193). Czy ich też powinna być obowiązywać „pradawna tradycja szlachecka” względem czynszowników (s. 155)?

Autor uważa, że „na skutek okrutnego postępowania polskiego ziemiaństwa ze szlachtą aż do początku XX w. pomiędzy tymi grupami społecznymi powstała głęboka przepaść” i dalej czytamy, iż owa postawa „znacznie zmniejszyła szanse przeżycia społeczności polskiej na Ukrainie” (s. 190). W dalszej części pracy nie znajdujemy wytłumaczenia, czym przejawiała się w życiu ta „głęboka przepaść”. Także trudno byłoby znaleźć wiele przykładów na to, że drobna szlachta brała czynny udział w pogromie dworów polskich w latach 1917–1918. Raczej okres rewolucji pokazał odwrotne zjawisko, mianowicie solidarność zaścianków szlacheckich z prześladowanym ziemiaństwem. Obecność byłych szlachciców, szczególnie wyznania prawosławnego, często mniej lub bardziej zrusyfikowanych, w szeregach lokalnej administracji carskiej, czy później w służbach Rosji Sowieckiej, nie powinna nas dziwić, gdyż każda próba wyrwania się ze społeczności wiejskiej lub drobnomiejsczkowej była formą awansu dla tej grupy społecznej. Zjawisko to jednak nie ma dla mnie większego związku ze stosunkami łączącymi drobiazg szlachecki z ziemiaństwem (s. 190).

W ostatnim rozdziale („Polacy i przemiany gospodarczo-społeczne”) Autor zajął się m.in. różnymi aspektami życia gospodarczego ziem ukraińskich. Zwracając uwagę na rosnące zyski ziemiaństwa ze wzrostu produkcji rolniczej i przemysłowej, nie docenia udziału w nich także innych warstw społecznych. Kapitały nie krążyły tylko wśród najbogatszych — z punktu widzenia ekonomii jest to fikcją. Niższe warstwy społeczne, a szczególnie chłopci, też korzystały ze wzrostu cen produktów rolnych, czerpały zyski z uprawy buraków cukrowych i rozwoju przemysłu spożywczego (cukrownictwa i młynarstwa)²⁰. Pieniądze te po części tonęły w wódce i przeznaczone były na konsumpcję, ale nie wszystkie, o czym świadczy rosnący areal ziemi prywatnej w rękach chłopów.

Wydaje się, że Autor ma rację twierdząc, że termin „Ukraina spichlerzem Rosji” bardziej pasuje do południowych i południowo-wschodnich guberni niż do południowo-zachodnich (s. 221, przyp. 16). Nadwyżki w produkcji ziarna w trzech guberniach były stosunkowo niewielkie, np. w latach

¹⁹ Poglądy te przedstawił Bohdan Feliński na zebraniu Łuckiego Towarzystwa Rolniczego w 1901 r.; wygłoszony wówczas odczyt ukazał się później drukiem (po rosyjsku), a streszcza go w swoich „Kronikach” Bolesław Prus, zob. B. Prus, *Kroniki*, t. 20, Warszawa 1970, s. 320–321.

²⁰ Witold Walewski, *Cukrownictwo na Ukrainie*, „Pamiętnik Kijowski”, t. 2, s. 192 przyjmuje, że z przeciętnej cukrowni wraz z otaczającymi ją plantacjami buraków okoliczne wsie uzyskiwały ok. 100 tys. rubli w postaci wynagrodzeń za buraki, pracę w plantacjach, udział w transporcie (buraki i cukier) itd.

1909–1913 nie przekraczały w kijowskiej i podolskiej 4%, a w wołyńskiej 2,4% rocznych zbiorów; w tym samym czasie w chersońskiej sięgały ponad 30% zbiorów²¹.

Omawiając udział Polaków w hodowli buraka cukrowego warto zaznaczyć, iż nie było na Kresach „nie kończących się pól buraka cukrowego” (s. 231), gdyż w stosunku do ogólnego obszaru upraw zajmowały one niewiele miejsca: na Kijowszczyźnie 7,51%, na Podolu 6,23%, a na Wołyniu tylko 1,64%. Trudno też mówić o szczególnym udziale Polaków w tej dziedzinie, ponieważ na Ukrainie wszyscy plantowali buraki, nawet własne hodowle miały cukrownie²².

Słusznie Autor podkreśla fatalne skutki, jakie przyniósł ludności nadmierny rozwój gorzelnictwa, będącego w dużej części we władaniu wielkiej własności. Jak wiele innych problemów społeczno-ekonomicznych, i ten nie był wyłącznie związany z trzema guberniami. Wielka własność produkowała coraz więcej spirytusu (od końca XIX w.) na całym obszarze dawnych ziem Rzeczypospolitej, np. w Królestwie Polskim tylko w latach 1903/4–1910/11 liczba gorzelni wzrosła z 356 do 499, a produkcja uległa podwojeniu (z 6,7 mln do 15,8 mln wiader; 1 wiadro = 12,3 l), a w Galicji w latach 1900/1–1911 liczba gorzelni wzrosła z 694 do 858²³.

Daniel Beauvois oskarża Polaków i Rosjan o „ekologiczny wstrząs”, jaki dokonał się w trzech guberniach w wyniku rabunkowej gospodarki leśnej (s. 233). Trzeba zgodzić się z tą oceną, gdy uświadomimy sobie, że w latach 1871–1913 obszar lasów na Ukrainie zmniejszył się o 1,7 mln dz., natomiast grunty orne zwiększyły się w tym czasie tylko o 0,8 mln dz., a więc duża część ziemi wcześniej zalesionej nie była wykorzystywana po wyрубie do celów rolniczych²⁴.

Bardzo złą cenzurkę wystawia Autor ziemiaństwu jako grupie społecznej (s. 235 n.). Oszczędza wyłącznie jego biedniejszą część, bo „właściciele majątków średniej wielkości prowadzili akcje nie pozbawione mądrości i wiedzy, cechowali się umiarkowaniem i wspierali wzajemnie w wypadkach, gdy majątkom groziła ruina lub przejęcie przez Rosjan” (s. 246). Ci drobni właściciele nie tylko byli lepsi dla siebie, ale także dla chłopów, bowiem „w ich wypadku nie znajdujemy wzmianek o okrucieństwach wobec chłopów” (ibid.). Nie wydaje mi się, aby stosunki z chłopami zależały od liczby posiadanych dziesięcin. Bardzo często gorzej traktowali ludność wiejską oficjalsi, dzierżawcy, niż sami właściciele. W tej części pracy nie znajdujemy wnikliwej charakterystyki warstwy ziemiańskiej, lecz zmitologizowany obraz życia kilkunastu zamożniejszych rodzin. „Luksus uderzał zewsząd, widać go było po ilości służby, po zbiorach dzieł sztuki itd. [...] Damy spędzały ranki i wieczory na robieniu toalety, sznurowaniu i rozsznurowywaniu gorsetu” (s. 237–238). Warstwa ta nie tylko gnębiła chłopów, drobną szlachtę i współpracowała ze swoim śmiertelnym wrogiem (Rosjanami), ale także „jej jedyną prawdziwą troską były buraki i zboże. Potęga pieniądza musiała uzyskać jakieś alibi, ustroić się w szatę wyciągniętą ze strychu. Owa potrzeba przeradzała się w obsesję” (s. 243). Tymi słowami Autor scharakteryzował próby przejęcia przez Polaków na ziemiach zabranych inicjatywy politycznej w latach 1905–1906. I dalej czytamy, że „aż do końca ta najbogatsza elita sądziła, że ich sposoby uczestnictwa w życiu publicznym stanowiły rodzaj działalności społecznej, podczas gdy stanowiły jedynie formę obrony interesów grupowych” (s. 245). Tę specyficzną charakterystykę należy zamknąć jeszcze jednym cytatem: „Magnaci w roku 1914 zachowywali się tak, jak w roku 1795. Ubi bene ibi patria” (ibid.). W tym miejscu zabrakło wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, jakie były możliwości rozwoju działalności społecznej, politycznej i kulturalnej na Ukrainie i w jakim stopniu ziemiaństwo owe możliwości potrafiło wykorzystywać? Autor krytykuje

²¹ W latach 1909–1911 wywożono z guberni kijowskiej średnio rocznie ok. 364 tys. ton ziarna i mąki, a z Podola 216 tys. ton, zob. N. D. Kondratiew, *Rynek chlebowy i jego regulowanie w czasie wojny i rewolucji*, Moskwa 1991, s. 95–96, 106.

²² „Dziennik Kijowski” 1913, dodatek ilustrowany, s. 21.

²³ *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego*, 1913, s. 161; A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, op. cit., s. 163.

²⁴ Według Józefa Dunin-Karwickiego, *Z zamglonej i niedawno minionej przeszłości*, Warszawa 1901, s. 40, dwa czynniki zadecydowały o złym stanie gospodarki leśnej na Wołyniu w końcu XIX w.: „prawdziwie rabunkowa sprzedaż lasów przez dziedziców przyciśniętych potrzebą przy zupełnej zmianie systemu gospodarki rolnej” (po 1863 r.) oraz brak przez długie dziesięciolecia przepisów dotyczących eksploatacji lasów; pierwsze tego typu prawo zaczęło obowiązywać w trzech guberniach dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych.

„prace społeczne” właścicieli ziemskich, uważając, że były one wynikiem egoizmu klasowego. Czy każdą działalność gospodarczą ziemianina należy traktować w ten sam sposób? Czyżby Autor nie dostrzegął w inicjatywach ekonomicznych wielkiej własności korzyści dla innych grup społecznych Ukrainy?

Szkoda, że w pracy zabrakło miejsca na dokładną charakterystykę funkcjonowania towarzystw rolniczych w trzech guberniach. Są one przykładem, jak Polacy potrafili wykorzystywać istniejące możliwości prowadzenia działalności gospodarczej i społecznej. Temat ten został tu potraktowany skrótowo i bardzo niedokładnie. Beauvois myli się, twierdząc, że w trzech guberniach funkcjonowało tylko jedno towarzystwo rolnicze z siedzibą w Kijowie (s. 243, 245). Sytuacja taka miała miejsce tylko do 1898 r., gdy powstało Podolskie Towarzystwo Rolnicze w Winnicy. W następnych latach zakładano kolejne towarzystwa: w 1900 r. Towarzystwo Rolnicze w Łucku, w 1901 r. Humańsko-Lipowieckie w Humaniu oraz Towarzystwo Rolnicze w Równem, w 1903 r. w Starym Konstantynowie na Wołyniu. Nieco później powstało jeszcze towarzystwo we Włodzimierzu Wołyńskim. Wszystkie te organizacje nie były filiami Towarzystwa Kijowskiego, lecz całkowicie odrębnymi stowarzyszeniami. Charakteryzując działalność Polaków w Towarzystwie Kijowskim, Autor napisał: „Polscy pamiętnikarze przypisują udziałowi [Polaków — przyp. TE] w walnych zgromadzeniach towarzystwa rolę przeciwną do rzeczywistej, to znaczy nadają im znaczenie doniosłe, zapominając że połowę grona stanowili Rosjanie” (s. 243). Leon Lipkowski, z którego pamiętników korzystał Beauvois pisząc ten fragment swojej pracy, wyraźnie zaznacza, że Towarzystwo w Kijowie początkowo grupowało wyłącznie Rosjan i „nie wszyscy z nich byli nawet właścicielami ziemskimi”, dopiero z czasem zaczęto przyjmować do niego Polaków²⁵. Gdyby ziemiaństwu rosyjskiemu nie zależało na współpracy z Polakami, nie dopuszczono by ich do udziału w tej organizacji, a tym bardziej nie podzielono by się z nimi władzą. Właśnie w Towarzystwie Rolniczym w Kijowie (założonym w 1874 r., ale działającym od 1876 r.) Polacy po raz pierwszy od upadku powstania 1863 r., gdy zostali usunięci ze wszystkich urzędów i stanowisk publicznych, mogli objąć wyższe funkcje. Długoletnim wiceprezesem Towarzystwa był Leonard Jankowski (do 1896 r.), później Józef Potocki, wreszcie od 1905 r. Włodzimierz Grocholski. Pozycja ziemian polskich w nowo powstających towarzystwach na przełomie XIX i XX w. była znacznie wyższa niż w kijowskim. Choć ze względów politycznych do 1905 r. ich prezesami wybierano Rosjan, faktycznie władza pozostawała w rękach Polaków, oni też dominowali liczebnie i organizacyjnie. Po 1905 r. w większości towarzystw (poza kijowskim) stanowiska prezesów przechodziły w ręce polskich ziemian. Wyjątkiem było tu Towarzystwo w Równem, którym od początku kierował Roman Sanguszko²⁶. Silna pozycja Polaków widoczna była także w komitetach wystaw rolniczych organizowanych w różnych miastach trzech guberni. Nawet na wystawie wszechrosyjskiej w Kijowie w 1913 r. w komitecie organizacyjnym zasiadali głównie Polacy, a prezesem wybrano Aleksandra Tyszkiewiczza (prezesa Podolskiego Towarzystwa Rolniczego), dla Rosjanina zarezerwowano zaś funkcję prezesa honorowego (M. A. ks. Kurakin)²⁷.

Nie lepszej oceny niż działalność gospodarcza doczekał się mecenat kulturalny ziemiaństwa, któremu Autor poświęcił w sumie trzy zdania, w tym dwa w przypisie (s. 242). Według niego tylko kilku ziemian sponsorowało inicjatywy kulturalne i naukowe. Wielkość i zasięg mecenatu ziemiańskiego możemy próbować w różny sposób oceniać — co nie jest takie proste, gdyż brakuje nowszych opracowań dotyczących tego regionu — trudno natomiast negować sam fakt, jakim był udział wielkiej własności w finansowaniu polskiego życia kulturalnego i naukowego. W świadomości spo-

²⁵ L. Lipkowski, *Moje wspomnienia 1849–1912*, Kraków 1913, s. 172–173.

²⁶ *Adries-kalendar sielsko-choziajstwiennych obszczestw*, Petersburg 1908, s. 16–17, 28, 75–76; Z. Chojecki, *Spoleczeństwo polskie na Rusi*, Warszawa 1937, s. 12–13; J. Lutosławski, *Ze stosunków rolniczych na Rusi*, Warszawa 1914, s. 28, 56; *Otczot o diejatelnosti Umańsko-Lipowieckiego Sielsko-Choziajstwiennogo Obszczestwa za 1914 god*, Humań 1915; *Spisok czlenow Podolskiego Obszczestwa Sielkogo Choziajstwa i Sielsko-Choziajstwiennoj Promyszlenosti*, b.m. i r. [1902?]; Archiwum Brezów z Siekierzyniec, Archiwum Państwowe w Lublinie, sygn. IV-2d/14.

²⁷ „Dziennik Kijowski” 1913, dodatek ilustrowany, s. 1.

łecznej najsilniej utrwaliły się duże dary i fundacje, których kilka dla przypomnienia tu wymienię: Feliks Sobański (różnego typu stypendia dla młodzieży, fundacje, instytucje charytatywne, pomoc doraźna, np. 30 000 rubli dla głodujących w Galicji w 1912 r. itd.); Probus Barczewski (m.in. 200 000 guldenów na system stypendialny dla młodzieży i młodych pracowników nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Lwowskiego i Politechniki Lwowskiej oraz 50 000 guldenów dla Akademii Umiejętności w Krakowie); Stefania Moszyńska (w 1889 r. 12 000 rubli na Studium Rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego); Karolina Jaroszyńska (Studium Rolnicze UJ); Włodzimierz Spasowicz (100 000 rubli dla Akademii Umiejętności na cele wydawnicze); August Iwański (w 1914 r. 120 000 koron na uruchomienie wykładów z historii Rusi na Uniwersytecie Jagiellońskim); Emanuel Małyński (Studium Rolnicze UJ); Aleksander i Konstanty Przedzieccy (różne wydawnictwa źródłowe, zbiory biblioteczne dla Uniwersytetu Jagiellońskiego); Ksawery Branicki (1000 franków w zlocie dla Ossolineum we Lwowie); Roman Sanguszko (m.in. w 1903 r. 50 000 koron dla Ossolineum, wydawnictwa naukowe, wsparcie dla Muzeum Czapskich w Krakowie i dla Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej); Adam Wolański (księgozbiór 7500 tomów dla Muzeum Narodowego w Krakowie); Władysław Górski (zbiory biblioteczne i archiwalne dla Biblioteki Jagiellońskiej oraz zbiory artystyczne dla Muzeum Narodowego w Krakowie); Leopold Burczak-Abramowicz (zbiór obrazów w 1874 r. dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie); Józef Wyleżyński (zbiory sztuki dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie); Wiktor Skibniewski (fundusze dla Instytutu Psychologicznego w Warszawie); Michał Sobański (w 1913 r. 140 000 rubli dla Wyższych Kursów Rolniczych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie); Konstanty Wołodkiewicz (różne zapisy na cele kulturalne i dobroczynne, razem 342 000 rubli)²⁸. Myli się Autor, pisząc że ziemiański mecenat obejmował wyłącznie Polaków. Zdarzały się także inicjatywy skierowane w stronę ludności ukraińskiej, np. zapis hr. Branickiej (287 000 rubli) na szkoły ludowe w jej dobrach na Ukrainie; fundacja Konstantego Wołodkiewicza dla Uniwersytetu Lwowskiego (36 000 rubli) na stypendia dla młodzieży ukraińskiej studiującej we Lwowie lub w Krakowie²⁹. Nie można też zapominać o działalności kulturalnej i naukowej poświęconej dziejom Rusi. Wielu ziemian było pionierami archeologii ziem ukraińskich, finansowało badania i brało w nich udział, np. Zygmunt Luba-Radzimiński, Edward Rulikowski, Achilles Breza, Franciszek Pułaski, Aleksander Bydłowski, Leopold Burczak-Abramowicz, Stanisław Krzyżanowski, Konrad Szymański i inni³⁰. Mniej liczna grupa badaczy ziemiańskich zajmowała się poszukiwaniami etnograficznymi, np. Zofia Rokossowska, Edward Rulikowski, Lucyna Stadnicka, Czesław Neyman i inni. Owocem tych działań były prace naukowe, artykuły, kolekcje archeologiczne (niektóre z nich ofiarowano do zbiorów publicznych w Kijowie i Odessie), zbiory pieśni ludowych, opisy obyczajów itd., które po części weszły do dziedzictwa kulturalnego Ukrainy³¹.

Nie powinna nas dziwić niewielka liczba ofiarodawców na rzecz oficjalnych placówek kulturalno-naukowych Ukrainy, gdyż ich finansowanie było de facto popieraniem rusyfikacji tego kraju. Z kolei szerszy udział ziemiaństwa kresowego w inicjatywach kulturalno-naukowych innych części

²⁸ J. Dybiec, *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860–1918*, Wrocław 1981, s. 41–42, 44, 55–56, 67, 108, 111, 155, 175, 181; PSB, t. 1, s. 301; t. 34, s. 508; J. Fierich, *Studium Rolnicze (1890–1923). Wydział Rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1934, s. 9; *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 285; *Księga pamiątkowa ku uczczeniu potrójnej rocznicy zaczątków założenia i utrwalenia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1906–1911–1916–1936)*, Warszawa 1937, s. 18; J. Wiercińska, *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie*, Wrocław 1968, s. 88–89; E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 362–363; „*Wiś Ilustrowana*” 1914, z. 3, s. 43–44; „*Wiś i Dwór*” 1912, z. 19–20, s. 33; z. 24, s. 35; „*Dziennik Kijowski*” 210, 1909.

²⁹ „*Kraj*”, 3, 1884, s. 19; „*Dziennik Kijowski*” 210, 1909.

³⁰ M. M. Blombergowa, *Polscy członkowie rosyjskich towarzystw archeologicznych 1839–1914*, Wrocław 1988, s. 70 n.; A. J. Rolle, „*Korespondencja 1860–1894*”, rkp. Bibl. Nar. 9907, t. 4, s. 55–62 (listy Konrada Szymańskiego opisujące jego badania archeologiczne w Bakocie, pow. uszycki).

³¹ Wiele artykułów i rozpraw kresowych archeologów i etnografów wydrukowano w „*Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej*” (Kraków), np. prace Edwarda Rulikowskiego (t. 3, s. 62–166), Zofii Rokossowskiej (t. 7, s. 113–246), Lucyny Stadnickiej (t. 12, s. 103–116), Zygmunta Luby-Radzimińskiego (t. 1, s. 8–11; t. 2, s. 73–74; t. 3, s. 62–69 itd.), Achillesa Brezy (t. 11, s. 48–51) i innych ziemian.

dawnych ziem polskich do 1905 r. był źle widziany i praktycznie przez władze zabroniony. Dlatego wiele darów przekazywanych z zaboru rosyjskiego musiało być anonimowych, tak np. było z „beziemienną” fundacją stypendialną dla studentów Studium Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, powołaną z kapitałów ofiarowanych w 1904 r. przez Karolinę Jaroszyńską³².

Oprócz dużych darów i fundacji, o których wiemy najwięcej, istniała inna i bardziej masowa forma wspomagania kultury polskiej. Niemałe kapitały przekazywano prenumerując gazety i czasopisma, zamawiając książki, wydawnictwa seryjne itd. Większość domów ziemiańskich prenumerowało przynajmniej kilka tytułów w języku polskim (np. „Kraj”, „Słowo”, „Kurier Warszawski”, „Dziennik Kijowski”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa” itd.). Liczni ziemianie wspomagali większość najbardziej zasłużonych towarzystw i organizacji kulturalno-naukowych działających na ziemiach polskich, np. w Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie było 34 właścicieli ziemskich z trzech guberni, w tym 8 było członkami dożywotnimi (składka dla członka dożywotniego wynosiła 200 rubli); w Towarzystwie Popierania Polskiej Nauki Rolnictwa w Krakowie było 10 członków dożywotnich z Kresów; w Towarzystwie Popierania Nauki Polskiej we Lwowie tylko wśród członków założycieli (składka 200 koron) było 5 ziemian; członkiem założycielem Kasy im. Mianowskiego był Włodzimierz Spasowicz, który zapisał w 1906 r. na rzecz Kasy 5000 rubli; znacznie większy kapitał przekazał Kasie Konstanty Wołodkowicz w 1911 r. (38 000 rubli); członkiem wspierającym Polskie Towarzystwo Krajoznawcze był Stanisław Dunin-Karwicki itd.³³

Ostatnim przykładem mecenatu ziemiańskiego było tajne szkolnictwo na Ukrainie. Nie powstało ono w 1905 r., lecz rozwijało się już od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Nie przestało także istnieć w 1911 r. — jak pisze Autor — ale z powodzeniem działało do wojny i rewolucji, aby później przekształcić się w legalną sieć szkół polskich na Kresach (s. 199)³⁴. Swym zasięgiem tajne nauczanie obejmowało głównie ludność katolicką: drobną szlachtę, służbę dworską, robotników, chłopów, inteligencję. W mniejszym stopniu trafiały do szkółek dzieci z rodzin prawosławnych, ale i w tym środowisku tajne nauczanie funkcjonowało. Oprócz większych kompletów, które najczęściej stawały się przedmiotem represji carskich, prawie w każdym dworze prowadzono edukację dla dzieci służby dworskiej (katolickiej), niekiedy połączoną z lekcjami dla młodzieży ziemiańskiej. Wielka własność tylko w części organizowała i finansowała tajne nauczanie, ważny udział w tym dziele miała polska inteligencja zamieszkująca miasta, przede wszystkim Kijów, Humań, Żytomierz, Winnicę i Kamieniec Podolski³⁵.

W końcowych fragmentach pracy znajdujemy charakterystykę innych warstw społecznych trzech guberni: polskiej inteligencji, pracowników dworskich, robotników, kolonistów i Żydów. Badania historyków polskich wykazały, że rodowód inteligencji był nie tylko szlachecki, choć ten w niektórych okresach dominował, szczególnie na Kresach. Nie sądzę jednak, aby szlacheccy

³² J. Dybiec, op. cit., s. 67; w 1868 r. władze carskie uniemożliwiły wykonanie testamentu Józefa Jakumowskiego z Wołynia, który cały swój majątek (15 000 rubli) zapisał na zorganizowanie katedry historii przy Ossolineum we Lwowie, ibid., s. 37.

³³ Por. *Dziesięciolecie Wolnej Wszechnicy Polskiej. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906–1916*, Warszawa 1917, s. 243–265; *IX Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa dla Popierania Polskiej Nauki Rolnictwa za rok 1910*, Kraków 1911, s. 11–15; *Sprawozdanie czterdzieste szóste z działalności Kasy im. Mianowskiego Instytutu Popierania Nauki za rok 1927*, Warszawa b.r., s. 23; *Kasa im. Mianowskiego. Instytut Popierania Nauki. Dzieje, zadania, organizacja 1881–1929*, Warszawa b.r., s. 30–31; *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej za rok 1906*, Lwów 1907, s. 27–42; *Sprawozdanie tymczasowe z działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie w roku 1914*, Warszawa 1915, s. 4.

³⁴ Rozwój tajnego szkolnictwa ludowego w trzech guberniach opisał Leszek Zasztowt, *Polskie...*, op. cit. Autor cytuje artykuł Zasztowta, ale wybiórczo i niedokładnie. Funkcjonowanie polskiego szkolnictwa w czasie I wojny światowej na Ukrainie omówił J. Kornacki, *Oświata polska na Rusi w czasie wielkiej wojny*, Warszawa 1922.

³⁵ Wbrew temu, co pisze Autor (s. 199), szkoły polskie działały również w środowisku chłopskim, czego najlepszym dowodem jest brzmienie nazwisk uczestników tej edukacji, wymienionych przez Zasztowta *Polskie...*, op. cit., s. 95–96, 98–99; o udziale ziemianstwa i inteligencji polskiej w organizowaniu tajnego nauczania, zob. W. Świdarska, *Polska Macierz Szkolna na Podolu*, „Pamiętnik Kijowski” t. 3, s. 139–148.

przedstawiciele tej grupy rekrutowali się wyłącznie ze szlachty wylegitymowanej (s. 247). Nie zaliczylibym także do inteligencji wszystkich oficjalistów (s. 253), gdyż była to grupa zawodowa o złożonym obliczu. Byli w niej wykształceni administratorzy dużych majątków, średni personel administracji (rządcy, buchalterzy, pisarze itd.) i pracownicy niższego szczebla, np. ekonomowie. Jeżeli do warstwy oświeconej można zaliczyć niektórych bardziej wykwalifikowanych administratorów, to nie byłbym pewny, czy inteligentami byli także pisarze dworscy, nie mówiąc już o karbowych. Personel fabryczny (cukrowni) stanowił osobną grupę, nie mniej zróżnicowaną pod względem społecznym. A gdzie znalazłoby się miejsce dla licznych zastępów pedagogów prywatnych, korepetytorów, bez których żaden dwór nie mógł funkcjonować? Trzeba też pamiętać, iż wokół siedziby ziemiańskiej istniała liczba grupa mniej lub bardziej zbiedniałych krewnych, zamieszkująca na wsi lub w miasteczkach i miastach, ale żyjąca dzięki wsparciu dworu. W środowisku tym nie brakowało ludzi wykształconych, których nie sposób pominąć wśród inteligencji.

Nie utożsamiałbym dzierżawców z grupą oficjalistów, ponieważ były to przeważnie dwie różne kategorie społeczne (s. 253). Oficjaliści byli najemnymi pracownikami administracji dóbr ziemskich, natomiast dzierżawcy przejmowali majątki za czynsz i gospodarowali na własny rachunek, posiadając własną administrację niezależną od rzeczywistego właściciela dóbr. Dzierżawcy byli także grupą silnie zróżnicowaną. Występowali pośród nich ziemianie zarządzający jednocześnie swoimi majątkami i dzierżawionymi, inni nie posiadali własnej ziemi, ale zamożnością i stylem życia przypominali najbogatsze ziemianstwo, wreszcie wielu drobnych dzierżawców było nawet pochodzenia chłopskiego.

W różnych częściach książki Autor próbuje przekazać nam informacje na temat liczebności Polaków na Ukrainie. Czytamy najpierw, że ziemianstwo polskie liczyło na początku XX w. ok. 3000 rodzin posiadających więcej niż 100 dz., czyli ok. 15 000–20 000 osób (s. 235). Byłbym skłonny twierdzić, że ok. 1900 r. liczba właścicieli polskich (posiadających więcej niż 100 dz.) musiała być nie większa niż ok. 2500 osób, gdyż już w 1890 r. tej kategorii posiadaczy ziemskich było tylko 2652 osoby (s. 59). W sumie liczebność całej grupy ograniczyłbym do ok. 15 000 osób (ok. 1900 r.). W tym kontekście zaskakują nas ustalenia przedstawione kilka stron dalej (s. 247), gdzie dowiadujemy się, że ziemianstwo w okresie reformy włościańskiej liczyło ok. 7000 osób. Według wykazu Andrzeja Grabianki z 1860 r. liczba wszystkich właścicieli ziemskich w trzech guberniach wynosiła 5534, w tym Polaków było ponad 5000. W tej liczbie było ok. 10% drobnych posiadaczy, czyli wielka własność (razem z rodzinami) mogła wówczas obejmować ok. 25 000 osób³⁶. Stąd wniosek, że wśród szlachty wylegitymowanej ziemianstwo zajmowało wówczas znacznie ważniejszą pozycję, niż zakłada Beauvois. Jednocześnie mam wątpliwości, czy jest możliwe, aby szlachta od połowy XIX w. do początku XX w. zachowała tę samą liczebność. Nie można też całej szlachty (wylegitymowanej) u progu XX w. traktować jako Polaków, ponieważ część z niej stanowili Rosjanie i wynarodowione osoby pochodzenia polskiego. Wobec tych zastrzeżeń i braku dokładniejszych danych statystycznych uchyliłbym się od ustalania zasięgu populacji inteligencji polskiej na Ukrainie. Podobne problemy pojawiają się przy obliczeniach ogólnej liczebności Polaków w trzech guberniach. Autor kwestionuje utożsamianie przez niektórych badaczy liczby katolików z liczbą Polaków, gdyż według niego istnieli Ukraińcy-katolicy (s. 247). Koncepcja ta, choć trudna do udowodnienia, mogła mieć czasami oparcie w rzeczywistości, pod warunkiem, iż założymy obecność na Ukrainie prawosławnych związanych z kulturą polską. Przy tworzeniu tych hipotez nie wolno nam zapominać o specyfice podziałów wyznaniowych tej części Europy i tego czasu, które były znacznie silniejsze niż narodowościowe, szczególnie wśród niższych warstw ludności. Poziom świadomości narodowej — bardzo trudny do zmierzenia — niekoniecznie był wyznaczany przez język (kryterium w statystyce

³⁶ Niejasności na temat liczby właścicieli ziemskich pogłębiają dane prezentowane na początku pracy (s. 20), gdzie Autor twierdzi, cytując tu ustalenia z pracy *Polacy na Ukrainie*, op. cit., s. 192, 283, że w połowie XIX w. w trzech guberniach było 7000 „właścicieli wielkich majątków”, a w 1863 r. już tylko 5000–5500, czyli obywatele wraz z rodzinami musieli stanowić blisko 50% ogólnej liczby szlachty wylegitymowanej (ok. 1850 r.), a nie 9/10, jak podaje Autor (s. 20). Liczbę właścicieli ziemskich z wykazu Andrzeja Grabianki podają za: J. Rychlikowa, *Deklaracja...*, op. cit., s. 142.

narodowościowej w Rosji) czy przynależność do takiej lub innej grupy etniczno-socjalnej. Wydaje się, że znacznie ważniejsze były tu związki z tradycją kulturowo-religijną i wspólnotami parafialnymi (katolickimi, prawosławnymi lub innych wyznań). Niewątpliwie wspólnoty katolickie, szczególnie tam gdzie były parafie, podtrzymywały odrębność ludności polskiego pochodzenia. Całe, choć już nieliczne po prześladowaniach powojennych duchowieństwo katolickie (w 1905 r. 315 księży) było polskie³⁷. Kontakt z Kościołem był jednocześnie spotkaniem z polskością, ponieważ słuchano kazań i modlono się po polsku. Dlatego też nie można się zgodzić z twierdzeniem, że księża katolicy do 1905 r. nic nie zrobili dla niższych warstw ludności polskiej (s. 202). Powiedziałbym: odwrotnie, to właśnie Kościół katolicki uczynił najwięcej dla zachowania tożsamości kulturowo-narodowej drobnej szlachty i chłopów pochodzenia polskiego (według Beauvois nie było chłopów polskich na ziemiach ukraińskich).

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na parę drobnych błędów i literówek, jakie dostrzegłem w tekście książki. Spasowicz miał na imię Włodzimierz, a nie Władysław (s. 176); Dr A.J. — to Antoni Józef Rolle z Kamieńca Podolskiego (s. 273). Zamiast Wygowski powinno być Wyhowski (s. 158); Buchny zamiast Buchna (s. 170); bałcki zamiast bałtański (s. 184); Dołoteckie zamiast Dołocieki (s. 184); Rohoziński zamiast Rogoziński (s. 207); Dżuryn zamiast Dziuryna (s. 188); Dzygówka zamiast Dzigówka (s. 89). „Pracownicy rolni” z ulotki „Zrzeszenia” to nie dzierżawcy, lecz pracownicy dworscy, oficjaliści (s. 200).

Mimo tych uwag krytycznych praca Daniela Beauvois jest bardzo ważnym wkładem do badań nad dziejami Polaków na Kresach. Kontrowersyjne oceny Autora, niekiedy podszyte emocjami, z pewnością pobudzą do dyskusji i zaowocują kolejnymi artykułami i pracami wzbogacającymi naszą wiedzę o stosunkach społecznych i ekonomicznych ziem ukraińskich. Wiele spraw wymaga dalszych studiów, może i nowych ocen, ale trzeba podkreślić, że punktem wyjścia do badań nad tą problematyką pozostanie *Walka o ziemię*.

³⁷ *Kalendarium liturgicum Dioecesium Luceoriensis et Zytomiriensis nec non ecclesiarum per Podoliam A.D. 1906*, Żytomierz 1905, s. 143.